Nr 497. Kraków, Czwartek 5. Listopada 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plonna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę i przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcayca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rosnach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Królestwa Polskiego.

II.

Na takiem podłożu zakrzewić się mogło rusofilstwo — wynikające wszakże nie z przywiązania do rosyjskiej idei państwowej, lecz raczej ze strachu przed rosyjskim knutem i nahajką. Nie sądzę, aby to było zjawisko trwałe. Pierwszy podmuch ciepły, idący od zachodu, a niosący nam nadzieję wolności — zwarzy to zielsko północne — tembardziej jeszcze, że, jak już zaznaczyłem, „oryentacya rosyjska“ ogarnęła zaledwie część inteligencyi narodowej w kraju. Ogromna jej większość nie zatraciła bynajmniej zdolności oceniania każdej sytuacyi politycznej przez pryzmat zdrowego i silnego poczucia polskiej racyi stanu — a rosnące w kraju w ostatnich latach w znaczenie i wpływy stronnictwa polityczne o charakterze niepodległościowym najlepiej świadczą o niesłychanej żywotności naszego społeczeństwa, zdolnego przetrwać najcięższe próby życia.

*

Wojna wybuchła nagle i w dodatku w martwym zwykle sezonie letnim. Mnóstwo ludzi powyjeżdżało z miejsc swego stałego pobytu do letnisk i miejscowości kuracyjnych. Mimo to już w dniu 3 sierpnia ukazała się w Warszawie odezwa „grona ludzi, którym dobro kraju gorąco leży na sercu“.

Odezwa, pod którą figurowało dwadzieścia kilka poważnych i szanowanych nazwisk ze sfer „bezpartyjnych“, ale bliżej stojących „Gazety Warszawskiej“ i „Kraju“ (wychodzącego wzamian niedawno zawieszonego przez rząd organu realistów — „Słowa“), zalecała przedewszystkiem spokój, zachowanie, o ile się da, bytu polskich instytucyj społecznych, wreszcie uchronienie (!) od możliwych wstrząśnień życia ekonomicznego kraju. W tych celach odezwa proponowała tworzenie komitetów obywatelskich, któreby podjęły pracę w wytkniętym w ten sposób kierunku.

Wkrótce też zawiązał się Komitet obywatelski w Warszawie, złożony z kilkudziesięciu osób z rozmaitych warstw społecznych i grup przekonaniowych, który wydelegował w dniu 7 sierpnia deputacyę do gen.-gub. Żylińskiego z propozycyą uznania tej instytucyi przez władze i nadanie jej dosyć szerokiego zakresu kompetencyi w dziedzinie samorządu miasta i w sprawie bezpieczeństwa publicznego. Po pewnych wahaniach gen.-gub. warszawski komitet ulegalizował, lecz jednocześnie zastrzegł, aby instytucya ta nie wykraczała poza sferę potrzeb czysto ekonomicznych, a troskę o zarząd miasta oraz zachowanie spokoju i bezpieczeństwa publicznego pozostawiła władzom rosyjskim. W ten sposób hasło tworzenia milicyi obywatelskiej zostało odrazu zniweczone. Komitet znacznie w swoich funkcyach ograniczony, podzielił się na szereg sekcyj (informacyjna, żywnościowa, zapomogowa, bankowa i t. p.) i bez zbytecznego zapału zabrał się do pracy. Na prowincyi Królestwa, a zwłaszcza w miastach i miasteczkach południowych, jak: Radom, Kielce, Lublin, Jędrzejów — skąd rosyjskie władze cywilne w samym początku wojny pośpiesznie się wyniosły — potworzyły się również komitety obywatelskie, które podjęły zadania znacznie szersze, niż to mogła uczynić Warszawa. Obok bowiem funkcyj czysto administracyjnych, mających na względzie zaprowiantowanie miast, celem uchronienia ich od głodu, Komitety obywatelskie prawie wszędzie utworzyły milicye obywatelskie, na razie z białemi tylko, później z biało-czerwonemi opaskami na ramionach. Zadania owych milicyj polegały nietylko na pełnieniu służby bezpieczeństwa publicznego, lecz i na rozciąganiu opieki nad racyonalnym wywozem produktów spożywczych.

Cała ta akcya, inspirowana nietyle przez jakąś wskazówkę planową z Warszawy, ile przez prosty odruch samozachowawczy, nosiła wszędzie jednakowy charakter. Jako hasło chwili, wysunęła się zasada zachowania nietylko spokoju, ale i absolutnej neutralności wobec rozgrywających się wydarzeń dziejowych. Niektóre prowincyonalne komitety obywatelskie, jak np. kielecki, wystąpiły nawet z odezwami do ludności, nawołującemi ogół mieszkańców do zachowania równowagi, spokoju i porządku.

„My, Polacy — głosiła odezwa kielecka — żadnego wpływu na rozgrywającą się wojnę europejską mieć nie możemy“ — wobec czego musimy poprzestać na roli biernych widzów i radzić sobie, jak to nieszczęście najlepiej przetrzymać“.

I właśnie trzeba trafu, że na tę ziemię, której stolica (Kielce) podniosła bierność i obojętność polityczną do godności zasady — wkroczyła pierwsza falanga polskiej czynnej siły politycznej, t. j. organizacya zbrojna strzelecka pod wodzą komendanta Piłsudzkiego. Zapanowała zrazu konsternacya, a kiedy wskutek bitwy strzelców pod Kielcami, miasto uległo zbombardowaniu (w dniu 13 sierpnia 1914 r.) i w dodatku musiało zapłacić pokaźną, bo 105 tys. rubli wynoszącą kontrybucyę — wtedy rozległy się głosy głębokiego oburzenia. „Młokosy“ — mówiono. „Nawarzyli piwa, a my teraz musimy pokutować!“

Jednak wypadki szły z szybkością nadzwyczajną. Tensam generał Nowikow, który z 5-ciotysięczną dywizyą jazdy i bateryą artyleryi nie mógł sobie dać rady z 315 ludzi liczącym oddziałem naszych strzelców, i ściągnął kontrybucyę z Bogu ducha winnych Kielczan — musiał w parę dni potem (15 sierpnia) sromotnie cofać się na północ, oddając miasto z powrotem w ręce nadciągającej armii austryackiej i strzelców.

W mieście, jak we wszystkich zajętych przez strzelców miejscowościach, zaprowadzono administracyę austryacko-polską i rozpoczęła się propaganda hasła walki zbrojnej z najazdem moskiewskim. Kiedy zaś w parę dni potem nadeszły wiadomości z Krakowa o dokonanem zjednoczeniu wszystkich stronnictw polskich i powziętem postanowieniu tworzenia legionów polskich — w mieście, jak i w całej ziemi kieleckiej, nastąpił gruntowny zwrot w nastroju wszystkich warstw ludności. Na „młokosów“ poczęto inaczej spoglądać. Posypały się ofiary na Legiony, całe rzesze młodzieży płci obojga stanęły do pracy organizacyjno-wojskowej i żwawo zabrano się do zaciągu ochotnika.

Naturalnie, że w tej robocie gorączkowej nie brakło błędów, wynikających głównie z nieznajomości ludzi i stosunków lokalnych. Tego i owego szanownego mecenasa lub radcę pominięto przy kreowaniu tych czy innych godności lub urzędów. Tu i ówdzie niesforna, jak zwykle, młódź dopuściła się istotnych wykroczeń przeciwko dyscyplinie wojskowej. Obrażeni na punkcie miłości własnej „poważni“, nie posiadali się wprost z irytacyi na „młodzików“ z obozu strzelców. To wszakże w niczem nie osłabiło znaczenia akcyi, która przez cały prawie miesiąc, bo aż do 10 września, rozwijała się w całej ziemi kieleckiej, przybierając coraz wyraźniej charakter powszechnego prądu narodowego.

Jak wiemy, późniejsze zmiany strategiczne na teatrze wojny wywołały konieczność cofnięcia się sił polskich i austryackich do Galicyi i zmusiły w ten sposób nasze organizacye wojskowe i cywilne do czasowego zawieszenia roboty organizacyjnej w kieleckiem.

Gdy to się działo w południowej części kraju — zgoła odmienne, a nawet wręcz przeciwne nastroje przeżywały okolice Królestwa, pozostające pod opiekuńczemi skrzydłami wojsk i administracyi moskiewskiej. Z powodu zupełnego przerwania środków komunikacyjnych z południową częścią kraju, zajętą przez wojska austryackie, w Warszawie prawie nic, albo bardzo mało wiedziano o takich zdarzeniach, jak wkroczenie strzelców polskich, jak bitwy pod Kielcami i nad Nidą (13 i 14 sierpnia), jak zawiązanie się Naczelnego Komitetu Narodowego (16 sierpnia), jak wreszcie zwycięstwa armii austryackiej pod Kraśnikiem, Niedrzwicą Dużą i nad Huczwią. Z komunikatów rosyjskich, które się dostały do pism polskich, publiczność dowiadywała się tylko o „zwycięskim“ pochodzie armii rosyjskiej na Królewiec i Berlin (!), o rozproszeniu (!) oddziału skautów (!) pod Kielcami, i o ciągle zwycięskich utarczkach jazdy rosyjskiej na granicy wschodnio-galicyjskiej.

Jednocześnie zaczęło się kokietowanie Polaków ze strony najbardziej oficyalnej. Najprzód w pierwszych dniach sierpnia odbyło się znane „historyczne“ posiedzenie Dumy, na którem deklaracya posła Jarońskiego imieniem Koła Polskiego (złożonego wówczas zaledwie z 3-ch osób) została entuzyastycznie przyjęta przez całą Izbę. Nastąpiła przytem wymiana osobliwych czułości między p. Jarońskim a p. Puriszkiewiczem, osławionym posłem dumskim. Wkrótce potem (12 sierpnia) pisma polskie drukowały podziękowanie „najwyższe“ cara Mikołaja II za tak rzekomo składnie i ładnie odbytą mobilizacyę w warszawskim okręgu wojskowym. (Warto w tem miejscu zaznaczyć, że w całym „okręgu warszawskim“ najwyżej 35% zapasowych stawiło się do szeregu.) W Petersburgu bowiem tak obawiano się powstania w Polsce, że ukaz mobilizacyjny z dnia 28 lipca rozłożono „dla pewności“ na dwie raty — i najprzód powołano pod broń wszystkie okręgi, prócz warszawskiego i wileńskiego, a dopiero o 24 godz. później ogłoszono powszechną mobilizacyę. To dla pewności. Później dziękowano Bogu, że i tak się stało, jak się stało — i że przynajmniej obyło się bez powstania polskiego. Mniejsza o to, że około 65% żołnierzy z Polski zabrakło w szeregach armii. Na brak „mięsa armatniego“ Rosya uskarżać się nie może.

Pomyślne walki w Królestwie i Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 listopada.

Urzędowo ogłaszają dnia 4 listopada.

Ruchy naszych wojsk w Królestwie Polskiem wczoraj nie doznały przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Jeden z naszych korpusów zabiera z sobą z walk na Łysej Górze 20 oficerów i 2.200 ludzi jako jeńców.

Na froncie galicyjskim poddało się koło Podbuża na południe od Sambora przeszło 200, a dzisiaj rano koło Jarosławia 300 Rosyan.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, generał-major.

Zwycięski pochód w Serbii

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 listopada.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo dnia 4 listopada:

W dalszym marszu nasze wojska na południowy zachód od Szabacu ponownie natrafiły na nieprzyjaciela. Wdrożony natychmiast atak postępuje pomyślnie naprzód.

Jeńcy. — Zdobycz wojenna.

Podczas walk na Romania zabraliśmy ogółem 7 oficerów, 647 żołnierzy do niewoli, oraz 5 armat, 3 wozy amunicyjne, 2 karabiny maszynowe, wiele amunicyi i materyału wojennego.

Czarnogórcom odebrano 1.000 sztuk bydła, które chcieli zabrać z Bośni.

Walki w Belgii i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 5 listopada.

Wielka główna kwatera, dnia 4 listopada przed południem:

Ataki nasze na Ypres, na północ od Arras i na wschód od Soissons postępują powoli, ale skutecznie naprzód.

Na południe od Verdun i w Wogezach ataki Francuzów zostały odparte.

W Królestwie.

Na wschodnim placu wojny nic szczególnego nie zaszło.

Naczelne kierownictwo armii.

Nowe wojny.

„Zeit“ we wtorkowem wydaniu wieczornem donosi:

Berlin, 3 listopada.

Z Rotterdamu donoszą:

Wedle wiadomości, otrzymanych przez „London News“, **Japonia, Czarnogóra i Belgia oświadczyły, że znajdują się wobec Turcyi w stanie wojennym.**

Protest posłów rumuńskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 listopada.

Posłowie rumuńscy do Rady państwa z marszałkiem Wassilką na czele, ogłaszają protest przeciw bombardowaniu rezydencyi arcybiskupiej grecko-oryentalnej przez artyleryę rosyjską, przez co uszkodzono cenny zabytek budownictwa. Jest to tem większą zbrodnią, że nie można tego usprawiedliwić żadną koniecznością wojenną i ocenić należy jedynie jako akt wrogi kulturze. Naród rumuński miał ponownie sposobność przekonać się, że objawiane rzekomo przez rosyjskich władców względy dla narodu rumuńskiego są tylko obłudą i kłamstwem i że Rosya w swem postępowaniu niczem innem się nie kieruje, jak tylko instynktem ucisku i żądzą panowania.

Walki w Belgii i Francyi.

Monachium, 5 listopada.

O walkach nad kanałem La Manche donoszą „Münchener Neueste Nachrichten“ z Rotterdamu 2 listopada wieczorem, że dwóch poprzednich dni nad linią Izery armaty grzmiały bez przerwy. Na całym froncie walczono bez ustanku. Chociaż zalew terenu utrudnia drogę, Niemcy prą z pogardą śmierci naprzód i ciągle zyskują nowy teren. Wzmocnili też znowu swoje linie między Ostendą a Knocke.

Świadkowie naoczni wyrażają podziw, jak Niemcy swoją wysoko rozwiniętą techniką prowadzenia wojny przezwyciężają wszystkie przeszkody. Wzdłuż brzegu udało im się pojmać wielu żołnierzy belgijskich, którzy próbowali uciekać w przebraniu cywilnem. Od strony morza słychać często eksplozye min pływających.

Z walk pod Dęblinem.

Jeden z oficerów oddziału saperskiego Legionu opowiada o przebiegu wielkiej pięciodniowej bitwy pod Dęblinem, co następuje:

Dnia 21 z. m. we środę o 2-giej w nocy zaalarmowano nas, że stoimy przed nieprzyjacielem, a we czwartek rano około godz. 11-tej rano rozpoczął się straszliwy pojedynek artyleryi. Baterye rosyjskie zalewały przestrzeń bitewną deszczem szrapneli i granatów; na warczący huk armat moskiewskich, gorączkowo, bezładnie lecz bezustannie strzelających, odpowiadały spokojnie armaty austryackie, głosem krótkim lecz mocnym, strzałem rzadszym, lecz zawsze celowym, trafnym. Natężenie tej złowrogiej, a śmiertelnej kłótni dział rosło czasem do takiej potęgi, że łoskot dział przewalał się nieprzerwaną gamą strzałów i wybuchów, gamą gluszącą zupełnie turkotanie karabinów maszynowych i salwowy ogień zwykłych karabinów. Pięć dni i cztery nocy trwała piekielna gędźba

Stefan Żeromski.

Wszystko i Nic.

(„Popiołów“ — sprawa druga.)

9 (Ciąg dalszy.)

Ruszyli tedy przez boczne drzwi. Zamieć zimowa już ustała, — choć podmuchy wiatru jeszcze od czasu do czasu przeciągały. Wówczas z czubów i przełęczy zasp dymiły się lotne, łatwo zwiewne pyły śniegowe. Słońce wzeszło za lasami, za borami i błękitna jasność niewysłowionego wdzięku zapełniała wszystek przestwór. Powietrze było przeczyste, nieskalane. Dalekie góry i ciemne lasy były ośnieżone do cna, pokryte jasną oponą. Po nocnym huku ranna cichość miała w sobie wartość niewymownego ukojenia. Zaspy były tak wielkie i tak monstrualnych postaci, że te ich kształty wskazywały dowodnie, jak potężna była nocna burza. Od wielkiego modrzewia, którego śliczna postać o kolorze delikatnej rdzy rzucała się w oczy po wyjściu ze drzwi domu, zwisały z gałęzi i łączyły się z ziemią chusty śniegowe tak cienkie i zaopatrzone w strzępy i zęby, że były namacalnym obrazem polotności zadymki. — Wszystkie gałęzie drzew i drzewek pouginały się pod ciężarem czystego puchu. Na płotach i po sztachetach snuł się wełnisty baranek białopuchy. Ostrza balas powdziewały ogromne i czubate czapy. W dali zagaja, krzaki, chrusty znikły pod jednolitą śniado-białą powłoką. Machnicki ujął swego towarzysza za rękę i zeszedł z nim w śniegi. Brodzili w nadobnym, zwiewnym puchu, ciesząc się narówni każdym obrazem i każdym szelestem. Nikogo nie było w ogrodzie i pozapłociu dworskiego obejścia, nikogo w polach i na horyzoncie. Gościniec zadęło krzyżowemi sąsiekami zasp, — ścieżki poznikały, furtki ogrodowe ledwo było widać. Poszli tedy przez tę, która była przed burzą otwarta, a teraz miała zaspę wysoką na wrotni. Śmiały się do przechodniów ogrodowe drzewka, niedawno posadzone, w swych słomianych chocholach z plecionej kłoci. Nagiemi prętami kiwały dwie stare wierzby pod płotem, rzucając tym ruchem w serce małego Huba mętną boleść nie do zniesienia. Tam to, niżej, obok ścieżki wysadzonej agrestowymi i porzeczkowymi krzewy, których tylko najwyższe czubki wyglądały ku słońcu, tuliły się pomiędzy sobą gile i szczygły, mocno cienkiemi łapkami obejmując zimne pręty. Pędy porzeczkowe zwisały ku ziemi pod ciężarem szczyglin, a puch śniegowy sypał się z pod nastroszonych podgardzieli i brzuszków. Szczygły przekrzywiały głowy i wypukłemi oczyma przyglądały się intruzom, powierzając sobie o nich jakieś krytyczne uwagi. Młodszego intruza znały dobrze, gdyż sypał im zawsze siemię lniane. Dziś nie przynosił siemienia, to też gile i szczygły poczęły uskarżać się na niego swą niepojętą, a nieprzychylną dnia tego gwarą proletaryacką. Gdy się zbliżał, coś w ich stronę pokrzykując w swej gwarze chłopczyńskiej, zrywały się z miejsca, nie tyle — z przestrachu, ile z chwalebnej przezorności. Siadały wnet na rózgach sąsiedniej krzewiny, żywo dyskutując o całem zajściu, nie bez gestykulacyi ogonkami. Czerwone gile sfruwały również ze swych stanowisk, lecz jeszcze bardziej ociężale, niż pobratymcy. — Świergot szczygli był poswojemu radosny, ale jego natarczywość świadczyła o wielkim apetycie. Ptaszki przekrzywiały głowiny, a dzioby ich osadzone jakgdyby w czerwonych piastach, skrzydełka muskane jasnożółtemi śnieżkami, tworzyły w białości powszechnej prześliczne zabarwienie. Podmuchy wiatru podwiewały ich wzorzyste sukienki, na które, — tak się wichrom zdawało, — zorza niewidoczna spłynęła pierwej, niż na błękit i białość śniegów.

Hub przeprosił gościa, dość, co prawda, niezrozumiale, — że go na chwilę opuści. Pobiegł, śnieg na wsze strony rozpryskując, i wkrótce wrócił z sakwą, uczynioną z worka, jakiego się używa do wyciskania sera. Na widok tej sakwy wszczął się niemały rozruch, tumult i gwałt w społeczeństwie szczyglem i gilem, — świadczący o dobrych stosunkach ostatniego potomka rodu Olbromskich z wymienionymi zespołami ptasimi, za tych odległych czasów, które tu przyszło nam opisywać. Hub rozwiązał swą sakwę z powagą, uroczyście i wśród pewnego rodzaju perory. Powtórzyć dosłownie tę przemowę stanowiłoby po upływie tylu lat, w tej chwili, trudność nie do przezwyciężenia, to też ją, jako szczegół mniej ważny, opuszczamy. Udeptał następnie obcasami i podeszwami w punkcie, którego topografię znał, oczywiście, lepiej, niż jego milczący towarzysz, pewien rodzaj klepiska. Śnieg nie stawiał oporu, poddawał się łatwo podeszwom i obcasom, zwłaszcza, że Hub wykonywał pracę podstępnie, żywo, a jakby w prysiudy. Ruchy jego niespodziane zlewały się w jakiś taniec, który należałoby nazwać ptasim. Machnicki pomagał w przedsięwzięciu swemi wojskowemi butami, ale na krańcach tylko terenu i nieśmiało, gdyż nie był świadom, ani właściwej metody prysiudów, jakie w danym porządku czynić należało w tych obcych dlań krajach, a nadto wątpił, czy jego inicyatywa dobrze będzie widziana i przyjęta. Miejsce dobrze ubite zajaśniało równą powierzchnią w zagłębieniu i Hub wyłożył pierwszą emisyę ziarna w tem Prytaneum. Zarówno szczygły jak gile rzuciły się na plac z ordynarnym zapałem, wydając okrzyki częstotliwe, świadczące o niezmiernej smakowitości konopnego siemienia. Wielkie, szybkie i zaciekłe powstało zajadanie, nie przepuszczając ani jednemu ziarnku. Aliści z dalekich stron, od czarnego młyna i wielkich olch nadleciały istne tabuny wróbli. Czarniawa tego pospólstwa obsiadła czuby płotu-pleciaka, okalającego ogród, rozmiotła na wsze strony mnóstwo pyłu śniegowego i ze swarem rzuciła się na resztki pastwy. Hub, jak samowładny, ale oświecony władca, rzucił między te szare skrzydełka, czerwone podgardla i nakrapiane brzuszki nowe garście, jednę i drugą. Ale dobroczynność despotów, choćby i najbardziej oświeconych, szybko się wyczerpuje, zwłaszcza, jeśli w worku braknie naprawdę siemienia. Hub wysypał wszystko, co było, do ostatniego ziarenka, przewrócił worek na nie i wewnętrzny śpiczasty róg okazał zgromadzeniu.. Ale ani zawiązanie worka w węzeł, ani inne prawdę głoszące gesty nie wywarły dobrego wrażenia. Przeciwnie, wszystko przyjęte zostało z oziębłą nieufnością, a nawet niedowierzająco-drwiącym szczebiotem, — jak to bywa u zgłodniałego tłumu. Hub odszedł z tego miejsca ptasiej żarłoczności, niosąc pod pachą worek, a w sobie poczucie spełnionego obowiązku. Niósł jeszcze coś, z czem wydać się nie chciał przed nieznajomym panem: żal za gilami, żal za szczygłami, których barwy wielorakie wiły mu się pod powiekami, tworząc zaiste czerwone i żółte łzy.

(C. d. n.)

armat, a uczestnicy walk z pod Kraśnika, Krasnego i Lwowa, którzy znajdowali się w oddziałach wojsk austryackich, walczących ramię przy ramieniu z Legionistami, twierdzili, że ta walka artyleryjska okropnością swego rozpętania przewyższała wszystkie epizody bojowe, jakich dotąd byli świadkami.

Najstraszniejsze chwile przypadały jednak na ostatni dzień walki, na ostatnie jej trzy godziny, kiedy to Moskale, widząc zachwianie swoich pozycyj, sprowadzili z pobliskiego Dęblina olbrzymie 24 ctm. haubice i granatami z nich zaczęli walić. Granaty te, potwornej siły wybuchowej, rzucali hojnie, na oślep niemal, zawsze parami, by ich skutek oszałamiający jeszcze silniej działał na żołnierzy wojsk austryackich i Legionistów. Granaty te, zwane „Urra“ padając na ziemię, ryły olbrzymie doły i wyrzucały na wysokość 30 do 40 m. słup ognia, dymu, pyłu i kamieni. Przed tymi potworami chowaliśmy się jednak zręcznie, przypadając do ziemi, gdy straszliwe wycie dawało znać, że pocisk nadlatuje.

Pozycya bojowa przedstawiała się w ten sposób, że I., III., V. i VI. batalion pierwszego pułku Legionów polskich znajdowały centrum linii, przechodzącej przez wsi Laski i Suskawola. Obok nas walczyły pułki austryackie na prawem skrzydle, zaś na lewem skrzydle wojsko pruskie. Zaraz w pierwszym dniu walki, we czwartek, zaświadczyły Legiony, że godnymi są spadkobiercami bohaterskich tradycyj wojska polskiego. Momentem, który to z szczególną siłą uwydatnił, był trzykrotny brawurowy atak na bagnety. Za każdym razem wyrzucili Legioniści III. batalionu zażarcie walczących żołnierzy rosyjskich z ich pozycyj obronnych i terenem pagórkowatym i lasem i okopami. Trzy te ataki szły bezpośrednio po sobie między godz. 5-tą a 7-mą wieczorem. Zmierzch dopiero dał bezpieczną ochronę nieprzyjacielowi. W ostatnim z tych ataków zabrano Moskalom kilkaset jeńców. Stało się tak, że równocześnie z atakiem frontowym zdołano, korzystając ze zmierzchu, zaskoczyć nieprzyjaciela z tyłu. — Żołnierze poddali się, z oficerów dwóch poddało się, a jeden odebrał sobie życie. Legł przy tem śmiercią bohaterską oficer Legionów, Michałowski, inżynier techniki lwowskiej, rodem z Radomia. Ranę lekką odniósł oficer Zosik, a z szeregowców legionowych, którzy padli, znane mi jest tylko nazwisko Jana Krajewskiego ze Lwowa.

I następne dni przyniosły szereg chlubnych epizodów orężowi Legionów, przyniosły jednak i bolesne straty. W rannych i zabitych, mieliśmy około 130. Między rannymi znajdują się dowódcy batalionu I., V. i VI. oraz uzupełniającego, — Żymirski, Karasiewicz i Zygmunt Bobrowski.

Z pierwszego batalionu, który wraz z V. i VI. brał udział głównie w walkach sobotnich i niedzielnych, najwięcej ucierpiał pluton chorążego Śwista. Z innych szczegółów wymienić jeszcze należy tragiczną śmierć oficera Błaszkiewicza z III. batalionu, który zraniony ciężko w brzuch i nogę, uważając stan swój za beznadziejny, wystrzałem z browniga odebrał sobie życie.

W niebezpieczeństwie życia znalazł się też dwukrotnie pułkownik I. pułku Piłsudzki. — Pierwszy raz było to we czwartek. Rosyanie ulewą granatów usiłowali wypłoszyć Legionistów ze wsi Laski. We wsi tej w jednej z chałup znajdowała się główna kwatera Legionu. Mimo namów sztabu, pułkownik Piłsudzki nie chciał opuścić chaty. Wtem pada tuż w pobliżu granat, a wybuch strzału był tak wielki, że chata prawie się zawaliła. Dopiero wówczas opuścił ją Piłsudzki, lecz tylko po to, by w najbliższym domu stanąć kwaterą.

Drugi raz, niebezpieczeństwo było groźniejsze. Mianowicie pułkownik Piłsudzki udał się na linię najsilniejszego ognia, by podtrzymać ducha żołnierzy. Naraz w odległości 30 kroków padają dwa olbrzymie granaty „Urra“. Tym razem odniósł pułkownik kontuzyę w nogę. Lecz już na drugi dzień był na czele swych żołnierzy.

Oddziały, walczące pod świetną komendą Piłsudzkiego, dzięki umiejętnemu prowadzeniu poniosły stosunkowo małe straty a dokonały tak znakomitych przewag, iż otrzymały najwyższą pochwałę naczelnej komendy i zdobyły sobie podziw i entuzyastyczne uznanie u wyższych wojskowych austryackich, którzy ich przy robocie wojennej widzieli.

To też zwycięstwo szło w trop za orężem polskim i w poniedziałek po południu już stało centrum armii z Legionem na czele przed zwycięstwem — już moskiewskie wojska pierzchały i czyniono przygotowania do decydującego ataku, gdy nagle niespodzianie o godz 4-tej po południu przyszedł rozkaz cofania się, gdyż prawe skrzydło nad Wisłą zostało zagrożone przez nowe przeważające siły rosyjskie. Odwrót wojsk i legionowych batalionów odbył się we wzorowym porządku. Nieprzyjaciel zdziwiony tym niespodziewanym obrotem rzeczy, nie śmiał ścigać i dopiero ruszyli Rosyanie w pochód, gdy już wojska austryackie znalazły się w odległości kilkunastu kilometrów.

Z zachodniego terenu wojny.

Przed kilku dniami podnosiły dzienniki francuskie, że w okolicy miasta Soissons pozycye niemieckie są bardzo słabe i że tam zostanie przełamany front niemiecki. Bieg wypadków wojennych zadał kłam temu przewidywaniu, gdyż właśnie na tym odcinku linii bojowej Niemcy zyskali znaczne sukcesy. I tak pod Vailly, w odległości 20 kilometrów na wschód od Soissons, po prawej, to jest północnej, stronie rzeki Aisne, odnieśli Niemcy znaczne zwycięstwo, zajęli miasto Vailly i wyparli Francuzów poza rzekę Aisnę.

Zwycięstwo to nie było lokalnem, gdyż telegram, podany we wczorajszem porannem wydaniu pisma naszego, doniósł, że Niemcy zdobyli miejscowości Chavonne i Soupier, a pod Soissons zdobywają coraz to dalszy teren.

Należy podnieść, że wszystkie te miejscowości leżą na tejsamej linii, co Compiègne, skąd Niemcy przed 5 tygodniami grozili Paryżowi. Naówczas prawe skrzydło niemieckie, znajdujące się w okolicy Compiègne, było za słabe, ażeby sprostać przeważającym siłom francuskim i musiało cofnąć się w okolicę St. Quentin. Obecnie skrzydło to wzmocniło się i przeszło do silnej ofenzywy, która doprowadziła do zwycięstw pod Vailly i odparcia Francuzów na drugą stronę rzeki Aisne.

W związku z temi operacyami wojennemi znajdują się walki na zachodnim krańcu Belgii nad kanałem Izery. W chwili, gdy na tym terenie wojny uporają się Niemcy ze swoimi przeciwnikami, siły ich pójdą z Belgii częściowo na zachód, ażeby zająć Dunkierkę, a potem Calais, częściowo zaś na południe, ażeby wzmocnić niemieckie prawe skrzydło, które stoi naprzeciw Paryża. Gdy te posiłki przybędą, akcya wojsk niemieckich pod Soissons wzmocni się i może doprowadzić do rozstrzygającej bitwy.

Pochód Niemców ku Calais już teraz budzi większe zaniepokojenie w Anglii, niż we Francyi. „Times“ podnosi, że bitwy nad granicą belgijsko-francuską mają dziejową doniosłość. Dzisiaj — mówi „Times“ — najważniejszą jest rzeczą, ażeby Niemców nie dopuścić do Calais. Od tego zależeć będzie dalszy bieg wypadków wojennych.

Dziennik angielski ma co do Calais o tyle racyę, że zajęcie przez Niemców tego fortu, jest bezpośrednią groźbą dla Anglii, ale na bieg wojny wywrze wpływ przybycie wojsk niemieckich z Belgii na prawe skrzydło armii niemieckiej, która znajduje się na linii rzeki Aisne. Gdy tutaj Niemcy złamią front francuski, kampania wojenna na zachodzie będzie rozstrzygnięta, co oczywiście wywrze wpływ także na rozwój wypadków na wschodnim terenie wojny.

Wyjazd ambasadorów z Konstantynopola.

Z Konstantynopola donoszą, że odjazd ambasadorów trójporozumienia odbył się w zupełnym porządku. Urzędnicy ministerstwa tureckiego towarzyszyli im aż do granicy. Ambasada angielska wywiesiła flagę amerykańską, rosyjska zasłoniła oba orły na szyldzie.

Jak źródła bułgarskie donoszą, rosyjski ambasador Giers, w towarzystwie 40 Rosyan, w niedzielę przejeżdżał przez Starą Zagorę w Bułgaryi, skąd po półgodzinnym pobycie pojechał do Rosyi przez Bukareszt. Aż do Mustafa Pasza towarzyszył Giersowi sekretarz sułtana. Z sofijskiego poselstwa rosyjskiego nikt się w Starej Zagorze na spotkanie z Giersem nie pojawił.

Przed swoim odjazdem wręczył rosyjski ambasador Porcie notę, w której niema ani wypowiedzenia wojny, ani ultimatum, lecz poprostu tylko zawiadomienie o wyjeździe. Podobne noty mieli wręczyć także ambasadorowie angielski i francuski. Opiekę nad Rosyanami w Konstantynopolu objęła ambasada włoska, nad Anglikami amerykańska.

Jak konstantynopolitański korespondent „Berliner Tageblattu“ telegrafuje, w sobotę jeszcze próbował ambasador francuski Bompard zażegnać konflikt i zapośredniczyć między Rosyą a Turcyą, lecz nadaremnie. Ambasador miał nawet oświadczyć, że Rosya gotowa jest uznać się za tę stronę, która starcie na morzu Czarnem niepotrzebnie sprowokowała i że poczyni ona Turcyi w tej sprawie ustępstwa. Wówczas Turcya zażądała demobilizacyi rosyjskiej floty czarnomorskiej, Rosya jednak żądanie to odrzuciła.

Tensam korespondent donosi też, że rosyjski statek minowy „Prut“ już od ośmiu dni wyjechał był z Sebastopola. Zeznali to pojmani jeńcy rosyjscy.

Wrzenie w Egipcie.

Pewien znany kupiec berliński, który od wielu lat prowadził w Kairze filię sklepu berlińskiego a teraz wrócił do Berlina, opisuje w „Berliner Tageblatt“ obecne stosunki w Egipcie. Opowiada między innemi, że zamieszkali w Kairze Austryacy i Niemcy zostali 10 października uwięzieni i wysłani do oddalonego o 18 godzin drogi od Kairu kolonii dla zbrodniarzy na pustyni Karga. Wrzenie w Egipcie jest silne, choć tajne. Już między 15 a 20 września wybuchały w różnych miejscowościach rozruchy, których sprawcami były arabskie koła uniwersyteckie. Próbowano wprawdzie rozruchy te przedstawić jako demonstracyę przeciw Niemcom, w rzeczywistości jednak był to bunt przeciw rządowi, który musiano stłumić siłą zbrojną.

Z ludności tubylczej w Egipcie 95 prct. jest przeciw Anglikom, mała reszta stoi na żołdzie angielskim. Należy do niej prezydent ministrów Rużdi pasza, bezwolna kreatura angielska. Minister wojny, Syri pasza, który go zwalczał, miał 1 listopada wystąpić z gabinetu.

Co się tyczy kedywa, to ten na razie nie myśli o powrocie. Dopiero przed kilku dniami musiano mu odesłać do Konstantynopola różne jego rzeczy, razem 150 sztuk. Oczywiście, Anglicy wprzód zrewidowali te pakunki. Również krewni kedywa byli narażeni kilkakrotnie na rewizyę domową, wśród nich kuzyn kedywa, książę Akris, który, jak wiadomo, przegrał bitwę pod Kirkilissą. Także u dwóch księżniczek panującego domu poczyniono rewizye domowe.

W Kairze stoją teraz załogą 15.000 żołnierzy angielskich. Wojska egipskie są wprawdzie uzbrojone, ale wzięto im amunicyę. W Sudanie, gdzie zwykle stoi 2.000 do 3.000 angielskich żołnierzy, teraz znajduje się 15.000 do 20.000.

Z Rzymu donoszą pod datą 2 bm.: Redaktor „Mattino“, który wczoraj wrócił z Egiptu, opowiada, że nastrój ludności tamtejszej jest antiangielski i że powstania egipskiego można się spodziewać lada dzień. Nawet wojska indyjskie sympatyzują z ludnością i Anglia nie może na nie liczyć na pewne. Rząd jest wobec tego stanu rzeczy bezsilny.

Według wiadomości z Rotterdamu, angielski minister spraw wewnętrznych ogłosił oficyalnie, że rząd turecki w piątek przeciął telegraficzne połączenie z angielską ambasadą w Konstantynopolu, dlatego rząd angielski musiał chwycić się zarządzeń, celem zabezpieczenia angielskich interesów i angielskiego obszaru w Egipcie przed atakami Turcyi.

Z Aleksandryi nadchodzą wiadomości, że znaczne siły tureckie maszerują ku granicy egipskiej. W Aleksandryi panuje wielki zamęt.

Morze Czarne.

Obecna wojna światowa przyniosła już szereg niespodzianek militarnych. Do nich należy też bezwątpienia fakt, że w epoce kiedy olbrzymie dreadnoughty i niezmiernie szybkie krążowniki opanowały oceany i, zda się, do walk na oceanach właśnie zostały przeznaczone — na żadnym z oceanów właściwie żadna większa bitwa morska do tej pory nie była stoczona, a widownią poważnej walki flot zostało niewielkie stosunkowo morze śródlądowe, morze Czarne. Właściwości przeto i położenie tej widowni walk, już teraz poważnych, a w najbliższej przyszłości jeszcze większych i może decydujących o obecnej wojnie, poznać należy dokładniej.

Morze Czarne omywa na wschodzie i północy kraje, należące do Rosyi, na zachodzie do Rumunii i Bułgaryi, na południe — do Turcyi. Nie zważając na jego rozległość, można je uważać za wielkie jezioro śródlądowe, łączy się bowiem z morzem Śródziemnem tylko wąską cieśniną dardanelską. Głębokość jego jest znaczna, dochodząca do 2.000 metrów, w najgłębszem miejscu 2.618 metrów, na północnym wschodzie jednak tworzy ono wielką odnogę, zwaną morzem Azowskiem, zupełnie płytką, w części prawie bagno. Klimat nad tem morzem i na jego pobrzeżach jest znacznie ostrzejszy, niżby to można wnosić z jego szerokości geograficznej i średnia ciepłota roczna wynosi 15° C. Wskutek tej stosunkowo niskiej temperatury parowanie jest nieznaczne, a ponieważ kilka wielkich rzek niesie do niego wielką masę wód, przeto zawartość soli w niem jest mała (1.9%). Największa długość wynosi 1187 kilometrów, szerokość 613 klm.

Wybrzeża morza Czarnego wschodnie i południowe są górzyste, północne i zachodnie niskie. Ale wszędzie są słabo rozczłonkowane i dobre przystanie są nieliczne. Większych wysp na niem niema, z wyjątkiem wyspy Hadi, należącej do Rumunii, oddalonej od ujścia Dunaju o 48 klm. Liczne wpływające do Czarnego morza wielkie rzeki powodują w niem silne prądy, które najwięcej dają się odczuwać w cieśninie Bosforu; przy spokojnem powietrzu szybkość prądu w niej wynosi 1½ mili morskiej na godzinę, przy częstych na Czarnem morzu wiatrach i burzach dochodzi do 3½ mil, co okręty wjeżdżające do Bosforu muszą brać pod uwagę.

Niebo nad morzem Czarnem, zwłaszcza w porze zimowej, jest ciągle chmurne, często panują nad niem gęste mgły; połączeniu tych okoliczności zawdzięcza ono nazwę morza Czarnego. Nazwa ta ukazuje się po raz pierwszy w wieku XIII, używana przez Mongołów i Wenecyan. Turcy nazywają to morze Kara Deniz, Grecy — Mavri Thalassa.

Ze względów handlowych morze Czarne ściągnęło na siebie uwagę już starożytnych Greków, z biegiem też czasu powstały nad niem liczne wielkie i bogate miasta handlowe: Skutari, Sinope, Trepezunt, Konstantynopol, Burgas, Warna, Balczik, Constanza, Odesa, Nikołajew, Cherson, Eupatorya, Sebastopol, Teodozya, Kercz, Mariupol, Taganrog, Rostow n. Donem, Batum. Większa ich część (ostatnie 11 z wymienionych) znajduje się obecnie w rękach Rosyan, którzy też skoncentrowali w swem ręku większą część handlu na morzu Czarnem, zwłaszcza niezmierzonemi bogactwami nauralnemi Kaukazu i żyznego kraju nad brzegiem północnym.

Jedynego wejścia i wyjścia z Czarnego morza — cieśniny Bosforu — strzegła zawsze Turcya bardzo pilnie i wśród najcięższych okoliczności broniła swych nad niem praw zwierzchniczych i przejazdu okrętów wojennych państw obcych. W roku 1833 na mocy tajnej umowy Turcya przyrzekła Rosyi, że przepuści przez Bosfor i Dardanele rosyjskie okręty wojenne, kiedykolwiek Rosya tego zażąda. Jednakże już na konferencyi zastępców mocarstw w Londynie w r. 1841 zapadła uchwała, że cieśniny te będą zamknięte dla okrętów wojennych wszystkich państw, a umowa ta została potwierdzona na kongresie paryskim w r. 1856 i berlińskim w r. 1878 po wojnie rosyjsko-tureckiej. Nie potrzeba było zresztą do tego uchwał kongresów dyplomatycznych. Turcya za żadną cenę nie wypuści z ręki tej potężnej broni, jaką ma w ręku, panując nad cieśninami, które, gdy zamknie, paraliżuje zupełnie handel morski Rosyi, a także Rumunii i Bułgaryi; z drugiej zaś strony tworzy na morzu Marmara zupełnie bezpieczne schronienie dla swej floty. W obecnej przedewszystkiem wojnie rozdziela floty Rosyi od angielskiej i francuskiej.

Sforsowanie cieśnin nawet bardzo silną flotą jest niemożliwe. Wejścia z morza Egejskiego przez Dardanele, szerokie na 4 kilometry, broni szereg fortów i bateryj. Nie kusiła się o to podczas wojny włosko-tureckiej flota włoska, nie pokusi się teraz flota angielsko-francuska, jeżeli nawet pokusi, to bezskutecznie. Bosfor zaś przy jego wąskości i znacznej długości wystarczy zamknąć minami, aby przejazd nim był niemożliwy, a bronią go również forty.

Wygody żołnierzy angielskich.

Korespondent włoskiego „Secolo“, który niedawno zwiedził jeden z angielskich korpusów, podaje następujący plastyczny opis życia obozowego angielskich żołnierzy, odmiennego od życia innych wojsk:

„Wchodzimy do obozu. Namioty jakby dopiero co wyszły z fabryki, tak są białe i czyste. Żołnierze śpią na słomie, są jednak doskonale zabezpieczeni przed zimnem i wilgocią. W obozie i poza obozem ma żołnierz angielski do dyspozycyi wszystko, co mu może ulżyć w znoszeniu trudów wojennych. Poza obozem jest dobrze wyekwipowany: ma koszulę flanelową, całe spodnie odzienie trykotowe, pończochy wełniane (wszystko w barwach khaki) i nieprzepuszczalne buty. W obozie zaś rozporządza dostateczną ilością grubych wełnianych koców. Prócz tego każdy posiada wszystkie przyrządy do golenia się i fryzuje się troskliwie co rana, nawet wśród huku armat.

„Oczywiście postarano się także o kąpiele, są nawet tusze. Na kąpiel wykopano w ziemi wiele zagłębień, kształtu basenu, i wyłożono cementem. Żołnierze angielscy są też dosyć dumni z tego komfortu i chwalą się, że są nietylko najlepiej uzbrojonem wojskiem na świecie, ale także najczystszem. „Jutro — rzekł oficer który mnie po obozie oprowadzał — te baseny staną się wannami do kąpieli, a te rury, które pan tam widzi, doprowadzają pod dostatkiem wody“.

„Wchodzimy na wielką zamkniętą przestrzeń, oddzielającą obóz angielski od indyjskiego. Pasą się tu tysiące owiec, podjadające sobie smacznie skąpą już trawę. Nieco dalej, również w ogrodzeniu, znajdują się setki wołów. Jeszcze dalej, trzecie ogrodzenie, przeznaczone jest dla koni.

„Między parkiem dla owiec, a parkiem dla bydła, wznoszą się dwa wielkie prostokątne namioty. Jest to rzeźnia, gdzie znajdują się setki sprawionego już bydła, każda sztuka okryta troskliwie białą gazą. Angielski żołnierz przedewszystkiem musi mieć na śniadanie kawałek szynki, chleb, kompot, trochę sera i biszkoptów, do tego oczywiście herbatę, albo skondensowane mleko, na obiad kawałek rostbifu, budyń z grysiku lub ryżu z rodzynkami i cukrem, ser i znowu biszkopty i herbata. Po południu oczywiście five o'clock. A wieczorem spożywa dzielny Tom Atkins, jeżeli mu sił starczy, wszystko, co mu zostanie z obfitych racyj całego dnia. Z głodu chyba nie umrze!

„Właśnie, gdy mi mój towarzysz dał wszystkie żądane wyjaśnienia, skończyli żołnierze kolacyę i wzięli się do urządzania swych legowisk wśród hałasów i żartów na nocny spoczynek“.

Aprowizacya m. Krakowa.

Komisya aprowizacyjna, działająca imieniem Rady miasta, na posiedzeniu, które odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, uchwaliła po wysłuchaniu zaproszonych reprezentantów drobnego kupiectwa, przemysłu piekarskiego i wielkiego handlu, zniżyć cenę maksymalną cukru w drobnej sprzedaży o 4 hal. za 1 klg., a przy sprzedaży w większych ilościach o 4 K za 100 klg., natomiast cenę nafty w drobnej sprzedaży podwyższyła komisya o 2 hal., t. j. do 46 hal. za 1 litr, pozostawiając dotychczasową cenę przy sprzedaży beczkami bez zmiany.

Następnie komisya w szczegółowej dyskusyi w sprawie podwyższenia cen mięsa, stwierdziwszy, iż obecnie nie ma wyzysku przy sprzedaży mięsa wobec cen bydła, oświadczyła się na razie przeciw zaprowadzeniu cen maksymalnych na ten artykuł spożywczy. Skonstatowawszy atoli, że ceny pośledniejszego mięsa w porównaniu z cenami mięsa lepszego gatunku, oraz ceny wieprzowiny w porównaniu z cenami mięsa wołowego wogóle poszły niestosunkowo w górę, uchwaliła na wniosek magistratu przedłożony przez starszego radcę, dr Zawadzkiego:

1. wdrożyć rokowania z rzeźnikami o zniżenie cen mięsa, a w szczególności cen mięsa wołowego pośledniejszego i cen mięsa wieprzowego,

2. wdrożyć kroki o uregulowanie stosunków targowych, które z powodu wojny znacznie się rozluźniły, a mianowicie:

a) aby c. k. namiestnictwo na czas trwania wojny dopuściło na tutejszą targowicę miejską bydło z Królestwa Polskiego z tem ograniczeniem, że dłużej, niż od jednego targu do drugiego przetrzymywane być nie może,

b) aby magistrat wydał zarządzenie, iż co do bydła, które rzeźni miejskiej ulega transakcyi handlowej tak sprzedający, jak kupujący mieli obowiązek podawania organom miejskim cen kupna sprzedaży na wagę żywą, względnie o ile kupno nastąpiło na oko, mieli obowiązek pozwalania na przewożenie bydła przez organa miejskie.

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Ewakuacya miasta. Od paru dni chodzą po domach komisye i badają z całą ścisłością zapasy na przeciąg trzechmiesięczny. Niezaprowiantowani należycie mieszkańcy będą bezwarunkowo wydaleni, jeżeli sami dobrowolnie miasta nie opuszczą.

Odezwy magistratu, wzywające do wyjazdu ludności zamożniejszej i biedniejszej z Krakowa, nie odnoszą należytego skutku. Mało bardzo osób wyjeżdża z Krakowa dobrowolnie, również niewiele osób zgłasza się po bilety wolnej jazdy pociągami ewakuacyjnymi. Wczorajszego wieczora ruch w kierunku Wiednia był nieznaczny.

Jak się dowiadujemy, władze są zdecydowane w dniach najbliższych zarządzić przymusową ewakuacyę ludności.

Transport rannych. Codziennie obecnie przychodzą do Krakowa z terenu wojny pociągi, przywożące rannych żołnierzy do tutejszych szpitali lub też dalej na zachód w kierunku Wiednia.

Wczoraj wieczorem przyjechał pociąg z Baranowa, który wiózł około 200 rannych żołnierzy. Niektórzy z nich brali udział przez 3 miesiące w walkach w okolicy Sandomierza. Walki w tych stronach są niezwykle zacięte, Rosyanie bronią się przy pomocy licznej artyleryi. Według opowiadań żołnierzy, teren wojny w Sandomierskiem przedstawia obraz zupełnego zniszczenia. Ludności tamtejszej grozi głód, gdyż brak chleba, mięsa cukru i t. d. Wsie są spalone lub zdemolowane. Ranni żołnierze byli przeważnie narodowości czeskiej i polskiej.

Jeńcy rosyjscy. Publiczność krakowska miała sposobność wczoraj po południu przypatrzeć się rosyjskim piechurom, wziętym do niewoli w lasach za Radomiem przez nasze wojska. Przybyły do Krakowa dwa transporty w liczbie około 500 żołnierzy pod silną eskortą wojskową. Szli od Radomia pieszo. Jeńcom, maszerującym ulicami Krakowa, towarzyszyła liczna gawiedź uliczna. Umieszczono ich w tutejszych koszarach, skąd będą przewiezieni do Czech. Byli to przeważnie Rosyanie, Polaków kilkudziesięciu, przeważnie robotników warszawskich.

Szpiegostwo rosyjskie. Jest rzeczą notoryczną, że Rosyanie podczas obecnej wojny posługują się doskonale zorganizowanem szpiegostwem. Obecnie, jak nam donoszą z prowincyi, Rosyanie w tych okolicach, z których byli zmuszeni się cofnąć przed wojskiem austryackiem, pozostawili po wsiach po paru ludzi, przebranych za robotników, którzy mają za zadanie śledzić ruchy naszych wojsk. Szpiedzy ci zgłaszają się do robót w polu, naprawiania dróg i t. d. Zdarza się czasem, że są między nimi oficerowie rosyjscy.

Rozszerzenie ruchu pakietowego. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie donosi, iż ministerstwo handlu zezwoliło sprowadzać prywatne pakiety z austryackich krajów, wyjąwszy Galicyę, do Zakopanego, Poronina, Szaflar, Nowego Targu, Raby wyżnej i Chabówki.

Licytacya koni wojskowych. Tow. rolnicze krakowskie podaje do wiadomości rolników, iż licytacya wybrakowanych koni wojskowych odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. dnia 7 b. m. o godz. 9 rano w Zakrzówku koło Krakowa w barakach kawaleryi.

Ranni Legioniści I pułku w Cieszynie. „Dziennik Cieszyński“ donosi: W szpitalach obrony krajowej znajdują się następujący Legioniści polscy I pułku Legionów: Śmiga Karol, Duda Emil, Nowicki Stanisław, Mazurkiewicz Feliks, Szafran Bronisław, Mędel Kazimierz, Hodorowicz Jan, Knop Tadeusz, Możołowski Leon, Szafran Jarosław, Jurczyk Maryan, Krzan Józef, Klisowski Franciszek, Mazur Tedeusz, Zachariaszewicz Ignacy, Dobrzański Stefan, Szafran Tadeusz, Zieliński Hubert, Wiśniewski Feliks.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie prowadzi swe czynności chwilowo w Nowym Sączu przy ul. Szwedzkiej l. 2, II p., w gmachu Kasy zaliczkowej.

Zakopane, 2 listopada. W sobotę dn. 7 b. m. odbędzie się wieczór artystyczny z udziałem między innemi pp. Frenkla i Schwarcensteina. Dochód przeznaczony w części na cele dobroczynne.

Tarnów, 2 listopada. (Zmiana nastroju. — Akcya zapomogowa. — Za lichwę. — Wypadek automobilowy.) Z powodu nieskonstatowanych wieści, często wyolbrzymiałych do przesady, które niby spłoszone jaskółki zaczęły od paru dni latać nad miastem, ludność Tarnowa żyła od pewnego czasu w trwożliwem przygnębieniu. Dzisiaj rano magistrat rozlepił afisze, donoszące z polecenia komendy etapowej o zwycięstwach Austryi w Serbii i pod Samborem. Treść obwieszczeń ogłaszał policyant po placach miejskich. Twarze przechodniów poweselały, co harmonizowało z pogodnem jesiennem słońcem, rzucającem garście promieni na rojne publicznością i wojskiem ulice.

Akcya zapomogowa przybiera coraz konkretniejsze kształty, zwłaszcza, że ujął ją w swe ręce radca dworu Reiner. W ostatnich dniach zwołał on w tym celu posiedzenie do starostwa. Powiat reprezentował marszałek Jaśkiewicz, m. Tarnów wiceburmistrz dr Mütz, m. Tuchów burmistrz dr Janiga, a wsie okoliczne powiatu tarnowskiego poseł Witos i b. poseł Włodek. Zebrani przedłożyli cały szereg wniosków, zdolnych do chwilowego przynajmniej zapobieżenia skutkom gwałtownej nędzy. Rozdano między miasta i powiaty 4 wagony mąki, a wnioski obecnych ujęto w uchwały następujące:

Rząd ma udzielić dla miasta Tarnowa i powiatu zwolnienia od kosztów przewozu żywności i opału, dostarczyć zboża na wyżywienie ludności wiejskiej, zrujnowanej doszczętnie inwazyą nieprzyjaciela i przemarszem wojsk, udzielić środków do poprawy zniszczonych dróg, uzyskać opust ceny za sól, oraz wystarać się o nasienie pod zasiewy wiosenne (zasiewy obecne nie są uskutecznione, bo grunta zupełnie zniszczono).

Mieszkańcy miasta żywią nadzieję, że akcya, wdrożona przez p. radcę dworu Reinera, przy jego zrozumieniu sytuacyi obecnej, przyniesie realne skutki.

Sensacyą w Tarnowie są liczne zasądzenia kupców i to nawet poważnych, oraz piekarzy za przekroczenie ustawy o lichwie żywności. Niektórzy panowie przypuszczali, że ogólne nieszczęście krajowe ma być dla nich źródłem prędkiego wzbogacenia się. W sposób wprost oburzający dyktowali dowolne ceny. Wystarczy powiedzieć, że za kilogram cukru brano i płacono od 1 K 80 hal. do 2 K, a za bochenek chleba wagi jednego kilograma brano 1 K 60 hal. Są to tylko nieliczne wypadki, wzięte prosto z brzega.

Cierpliwa Nemezis dosięgła tych panów. Sąd karny zasądził ich na dotkliwe kary. Niektórym podyktowano 3 miesiące aresztu, 2.000 koron grzywny i utratę karty przemysłowej. Piekarze, którzy są właścicielami realności i ludźmi majętnymi, zostali skazani za wyzysk na areszt 14-dniowy i trzytygodniowy, 2.000 K grzywny i utratę rzemiosła. Wyroki te w uczciwych sferach kupieckich, oraz w szerokich sferach ludności wywołały bardzo żywe zadowolenie. Będą one poważną przestrogą, by z nędzy i ludzkiego głodu nie kuto złota.

Wczoraj po południu wypadła z pędzącego automobilu niejaka Markiewiczowa. W pierwszej chwili zjawił się dr Ader, który nieszczęśliwą w stanie bardzo poważnym odwiózł do szpitala w klasztorze SS. Urszulanek.

Ranni na Morawach. Dzienniki czeskie donoszą, że w tych dniach przybyła większa liczba rekonwalescentów-żołnierzy z Berna do lazaretu w Buskowicach, mieszczącego się w pałacu hr. Mensdorfa. Są to przeważnie Polacy, oraz część Węgrów. Żołnierzom w lazarecie powodzi się doskonale, służba troszczy się o nich, jak piszą dzienniki, „jak o dzieci samego hrabiego“.

Ośm kul w ciele. W jednym szpitalu w Bernie na Morawach leczy się pewien oficer, który raniony został ośmiu kulami. Rany zagoiły się obecnie do tego stopnia, że oficer może chodzić na przechadzkę. Oficer ten należy do najcierpliwszych pacyentów w szpitalu.

Cholera w Czechach. Czeskie pisma donoszą, iż w Józefowie w Czechach, gdzie się mieści obóz jeńców rosyjskich, wybuchła wśród nich cholera. Zachorowało wśród podejrzanych objawów kilku ludzi. Obóz cały izolowano, w mieście zakazano targów.

Zmarli:

Wincenty Koch, z Rychwaldu na Śląsku, Legionista z drużyny śląskiej, poległ w bitwie pod Piaseczną w pow. nadwórniańskim, wraz z 17 Legionistami z innych stron Polski. Pochowano go wraz z innymi Legionistami w Piasecznej. — Ś. p. Koch był młodym robotnikiem w kopalni węgla. Cześć jego pamięci.

Pokwitowanie. Na rzecz krakowskiego oddziału Tow. Czerwonego Krzyża wpłynęły od 25 października do 3 listopada b. r. włącznie następujące datki: Od administracyi czasopisma „Nowa Reforma“ 26 K, c. k. depot bydła rzeźnego grupy IV w Kobierzynie 60 K, oddział robotników fortecznych nr. 9/I w imieniu pani Elżbiety Sternschuss 166 K 32 h.

Na „Czerwony Krzyż“
złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:
J. G. 20 K; Marya Wojciechowska 10 K.

Na „Samarytanina Polskiego“
złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Stanisław Podolka, zebrane w kółku najbliższego rodzeństwa, a mianowicie od: Maryi i Karola Hlawatów 3 K, Maryli, Stasia i Przemcia Hlawatów 72 h, Zofii Podolkównej 1 K, Stanisława 2 K i Bronisława Podolki 1 K 28 h (razem 8 K); Ro-

kachowa 10 K; Mikuszewscy 20 K zamiast oświetlenia grobu.

Dla rodzin żołnierzy powołanych pod broń złożyli: K. 4 K, zamiast oświetlenia grobu; Aleksander Kopff 22 K.

Na Tow. Wincentego à Paulo złożyła I. Z. 15 K. Dla W. P. złożyła Marya L. 2 K.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości Starowiślna 21.

Czwartek 5 listopada: „Panna służąca", farsa w 3 aktach Bilo i Hennequina.

Piątek, 6 listopada: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fr. Schillera.

Sobota, 7 listopada: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fr. Schillera.

B. GABRYELSKA, Pałac Spiski, KRAKÓW. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina i harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych. Wystawa obrazów. Wstęp wolny.

Legiony.

Kraków na Legiony.

Na zarządzenie wiceprezydenta miasta p. Józefa Sarego, wydane w imieniu prezydyum Magistratu, wpłaciła kasa miejska w dniu 29-go października do kasy Skarby wojennego Legionów polskich gotówką kor. 50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) tytułem dalszej raty na rachunek Daru Narodowego gminy miasta Krakowa, przyznanego uchwałą Rady miejskiej z dnia 18 sierpnia br., w kwocie miliona koron.

Dla Legionów.

Intendantura Legionu Zachodniego otrzymała od p. S. Nolwarda jako dar dla Legionu:

100 par rękawic grubych wełnianych, 40 par skarpetek grubych wełnianych, 40 par sztylp grubych wełnianych, 100 sztuk kominiarek trykotowych, 50 par mitenek trykotowych.

Zacnemu ofiarodawcy składa niniejszem Intendantura Legionu podziękowanie.

W głównej kasie miejskiej złożono w dniach 27, 28, 29, 30 października b. r. na rzecz Skarbu wojennego polskich Legionów: 50.000 K gmina miasta Krakowa, jako dalsza rata na rachunek daru narodowego; 2.238 K 10 h komitet narodowy Nowy Targ; 9.000 K oddział batalionu uzupeł. strzelców na żywienie; 1.650 K komitet urzędników, funkcyonar. i służby kolei państwowej, przyczem zaznaczamy, że tenże komitet złożył już do dnia dzisiejszego do kwitu l. 2134 kwotę 8.500 K; 1.792 K 57 h oddział drobnych darów i datków; 1.500 K komitet narodowy Brzesko; 1.010 K komitet narodowy Bukowsko; 1.000 K Straż polska w Krakowie (papiery); 550 K komitet narodowy Morawska Ostrawa; 367 K 26 h komitet narodowy Jordanów; 300 K gmina Prądnik Biały, koło Krakowa; 200 K powiatowa kasa chorych, Bogumin; 152 K 84 h od batalionu uzupełniającego za kancelaryę polową: 144 K oddział drobnych darów i datków; 141 K oddział drobnych darów i datków; 130 K komitet narodowy Zator; 110 K administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej" (parafia Czechowice); 72 K gmina Chejnik ze składek; 50 K dr Leon Tischlowitz, Kraków; 45 K Jadwiga Lewakowska, Zakopane; 25 K ks. Fr. Sikorski, Radomyśl n/S.; 20 K Marya Szutkowska, Medynia Głogowska; 16 K Stefania Kotek, Rycerka Dolna; 12 K dyrekcya koleipaństwowej; 2 K 14 h komitet narodowy Jordanów; 1 K Jerzy Bnek, Brunow (Czechy).

Na Legiony Polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Adela Schmidl 5 K 70 h jako 2% płacy naucz.; Anna Schmidl 4 K 90 h jako 2% płacy naucz.; Helena Krasuska 2 K, J. Meus 10 K, Zygmuntowie Sroczyńscy 10 K zamiast światła w dzień zaduszny; St. Niemczynowska 10 K zamiast oświetlenia grobu; Z. Machnicka 2 K, Lachnerowie 10 K zamiast oświetlenia grobów rodzinnych; zamiast oświetlenia grobu ś. p. rodziców: Jędrzej Karpiński 5 K, porucznik Franciszek Karpiński 5 K, dr Władysław Żydłowicz 5 K (razem 15 K); Fr. Habura 2 K 30 h, E. i Z. Radwańskie 6 K zamiast oświetlenia grobu rodzinnego; Franciszek Karpiński 5 K (wygrany zakład), Edward Pawłowski 12 K 30 h zamiast wieńc na grób rodziców; za pośrednictwem Józefa Knapczyka: urząd podatkowy w Baligrodzie 56 K jako dochód z kwitów na zapomogi wojskowe; personal kancelaryjny starostwa w Krakowie 14 K 80 h; A. Białas 2 K 30 h (z bloczku); Kwiecińska Stanisława 1 K zamiast światła na grób męża; Leon Schleichhorn 2 K.

Listy strat.

Nr. 41, 42 i 43.

Z listy strat Nr. 41, 42 i 43 podajemy na razie tylko nazwiska zabitych i rannych oficerów Polaków.

Lista strat Nr. 41: kapitan Julian Zborowski, 7 p. p., 11 komp., ranny.

Lista strat Nr. 42: nadporucznik Sypniewski Eugeniusz, 81 p. p., 12 komp., ranny.

Lista strat Nr. 43: kadet rezerw. Lipowski Adam, 77 p. p., 1 komp., w niewoli; kapitan Pieniążkiewicz Stanisław, 55 p. p., 14 komp., zabity; chorąży rezerw. Tarkowski Kazimierz, 77 p. p., 1 komp., z Drohobycza, w niewoli; nadporucznik Winiarski Edward, 14 bat. strzelc. pol. z Przemyślan, ranny; kapitan Dulęba Adam, 1 p. dział polnych, zabity; kapitan Hickel Stanisław, 57 p. p., 1 komp., ranny; kapitan Cyrus Ferdynand, 64 p. p., ranny.

Z walk powietrznych.

W „Kölnische Ztg." opowiada jeden lotnik niemiecki:

„O godz. 7 rano startuję z towarzyszem, celem „rozwiadu zbliska". Wnet mamy pod sobą mgłę poranną, nad nami stalowe niebo, na wschodzie wschodzi słońce krwawo. 1500 metrów wysokości! Skręcamy ponad naszą strefę wywiadowczą. Pod nami płyną baranie chmurki, ale przezierać możemy. Widzimy długie, wąskie linie, — to rowy strzeleckie. Narysować na mapie! Po lewej ręce, koło nas błysnęło. Widać małe czworokąty, tam stoją armaty! Narysować! W tyle poza lasem zbiorowisko wozów, ruch. Tam jeszcze jedna baterya, aha, to ta, którą wczoraj... flankowali. Narysować! Pociąg jadący do Y., wiezie amunicyę. Pod nami chmury coraz bardziej się zwierają, już tylko przez szpary można zaglądać. W ten dobroduszny szum mojego Mercedesa (nazwa motoru. Uw. red.), wpada obcy jasny ton, i oto już z szaloną szybkością wpada ukosem na nas dwupłaszczyznowiec. Towarzysz mój woła do mnie: Ten ma karabin maszynowy! — i sam przygotowuje swój karabin do strzału. Serce uderzyło mi silniej. Skręcam hukiem na prawo, napastnik niespodziewający się tego mija nas lecz potem znów zdąża ku nam. Skręcam znowu, a mój towarzysz posyła trzy kule. Skutku nie widać, natomiast strzał bije w nasze skrzydła. Teraz pomódz może tylko zuchwałość. Jadę wprost na nieprzyjaciela, on przerażony, zwraca się na prawo, ja na lewo, oddalenie między nami zaczyna rosnąć, aż napastnik staje się punktem. Mój towarzysz wyciąga do mnie rękę. Teraz jednak powrót i raport! Na przedzie, przed stacyą generalnej komendy widać krzyż lądowniczy, tu też lądujemy. Cały sztab już dąży ku nam. Cóż nowego? Oddajemy naszą mapkę z oznaczonemi pozycyami nieprzyjacielskiemi. Szef sztabu ogłasza exposé o naszym rozwiadzie, a adjutant korpuśny podaje mi papierosa.

„Teraz pójdzie pan jeszcze do ciężkiej artyleryi i poda jej cele" — brzmi nowy rozkaz. Nasz samochód pędzi obok grobów, jednych z hełmami, drugich z kepi. Tu przed trzema dniami jeszcze walczono krwawo o każdą piędź ziemi. Przybywamy do miałego miasteczka. Gdzież jest stacya obserwacyjna ciężkiej artyleryi? Pokazują nam wysoki dom. Wtem: piii — rach! — przelatuje nad nami francuskie pozdrowienie. Nerwy, rozdrażnione jeszcze z lotu, każą mi niepotrzebnie uchylić głowy. Śmieszne! Przez ruiny mebli, przez zabite konie, damską bieliznę, fortepian, przez trupa majora jedziemy do stacyi, sznur telefoniczny pokazuje nam drogę. Kapitan, patrzący dalekowidzem przez otwór w dachu, zachwycony jest nasze relacyą. „Tak, teraz ich wykurzymy!" — mówi, i uśmiech zadowolenia okala jego twarz brodatą. Ofiarowujemy się, że będziemy obserwować skutek strzałów. Doskonale! Umawiamy cel. My wracamy do aparatu. Za pół godziny żeglujemy w wysokości 1000 m. przed ciężką bateryą, na wyższe wzniesienie się nie pozwalają chmury. Teraz oddają nasze ciężkie mruki cztery strzały — za krótko! W końcu strzały się udają, pod nami nieprzyjacielską bateryę okrywa obłok wybuchu. Ja i mój towarzysz śmiejemy się do siebie; teraz możemy znowu wylądować. Po spożyciu obiadu upatrujemy sobie nową bateryę francuską. Jesteśmy z siebie zadowoleni. Piękny dzień."

WOJNA.

Następca tronu wśród walczącej armii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 listopada.

Z kwatery prasowej donoszą:

Zaraz po zwiedzeniu marynarki wojennej w Poli, arcyks. Karol Franciszek Józef udał się pośpiesznie na rozkaz cesarza do wojsk, stojących na froncie, aby zawieźć im pozdrowienie Najwyższego Wodza. Pobyt arcyksięcia u wojsk na froncie trwał kilka dni. Arcyksiążę zwiedził wojska od prawego do lewego skrzydła frontu bojowego nad Sanem, szczegółowo informował się o wszystkich stosunkach służbowych, przepędził jeden dzień w twierdzy Przemyślu, aby zabawić wśród dzielnej załogi i twierdz, które tak świetny stawiły opór nieprzyjacielowi.

Podczas drogi arcyksiążę korzystał z każdej sposobności, aby rozmawiać z oficerami, szczegółowo informować się o stosunkach zdrowotnych i aprowizacyjnych. Arcyksiążę zasadniczo jadał razem z oficerami odnośnych komend, przyczem często wygłaszał przemówienia, przyjmowane burzliwemi manifestacyami. Taka sposobność nadarzyła się także podczas obiadu w komendzie armii generała kawaleryi Boehm Ermolli'ego, gdy nadeszła wiadomość, że komendant ten otrzymał od cesarza wielki krzyż orderu Leopolda z dekoracyą wojenną. Gdzie tylko stosunki bojowe na to pozwalały, arcyksiążę bezpośrednio podał do wiadomości wojsk pozdrowienie monarchy.

Szczególnie uroczyście wypadła wizyta u pułku piechoty obrony krajowej nr 2, gdzie arcyksiążę wobec wywołanych przed front udekorowanych już żołnierzy, osobiście przypiął jeszcze 6 bohaterom nadany im właśnie medal waleczności. Odbyło się to wśród huku armat i walki, która, mimo nastania wieczoru, trwała z niezmienną gwałtownością.

W rozmowach z żołnierzami bardzo przydała się arcyksięciu doskonała znajomość języka węgierskiego i czeskiego. Szczególne uznanie wyraził arcyksiążę tym oddziałom wojsk technicznych, które zajęte są: szybkiem naprawianiem kolei żelaznych, a zwłaszcza odbudowaniem zniszczonych mostów.

Kilkakrotnie podczas jazdy zwiedził także arcyksiążę szpitale, i jak zawsze, pozyskał także i tutaj serca wszystkich. Arcyksiążę informował się także u ludności cywilnej, dotkniętej wypadkami wojennymi, o rozmiarach szkód, wyrażając jej gorące współczucie.

W poniedziałek wieczorem arcyksiążę Karol Franciszek Józef powrócił do naczelnej komendy armii, gdzie doniósł naczelnemu komendantowi, arcyksięciu Fryderykowi, iż duch wojsk jest znakomity, a czyny ich zasługują na podziw.

Francya wzmacnia wojska na granicy włoskiej.

Berlin, 5 listopada.

„Berliner Tageblatt" donosi według informacyj z Genewy, że **Francya wzmacnia swoje wojska nad granicą włoską.**

Mianowanie 30 generałów francuskich.

„Zeit" donosi:

Berlin, 3 listopada.

Ze Sztokholmu donoszą: Francuski urzędowy dziennik wojskowy ogłasza zamianowanie 30 nowych generałów na miejsce tych, którzy zginęli, albo zostali usunięci.

Turcya a Włochy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 5 listopada.

„Tanin" w artykule wstępnym podnosi znaczenie przyjaźni Włoch dla Turcyi i zapewnia, że Włochy, jak długo pozostaną wierne swoim sojusznikom, mogą liczyć na przyjaźń Turcyi. Obecna sytuacya daje Włochom sposobność pogodzenia się ze światem muzułmańskim i udowodnienia, że są jedynem mocarstwem cywilizowanem, które znajduje się na stopie przyjaznej z Islamem.

Nowy manifest cara.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 5 listopada.

Car wydał z okazyi nastania stanu wojennego z Turcyą manifest, w którym między innemi jest powiedziane:

Bezpośrednio po podstępnym ataku floty tureckiej, ambasador rosyjski w Konstantynopolu otrzymał rozkaz opuszczenia terytoryum otomańskiego wraz z całym personalem ambasady i konosulatów rosyjskich. Z całym spokojem i w zaufaniu w pomoc Boga, Rosya przyjmuje także i ten nowy atak starego prześladowcy religii chrześcijańskiej i wszystkich narodów słowiańskich. Nie będzie to po raz pierwszy, że waleczny oręż rosyjski odniesie tryumf nad hordami tureckiemi. Także tym razem potrafimy ukarać zuchwałego wroga naszej ojczyzny.

Manifest wyraża w końcu nadzieję, że nierozważne wmieszanie się Turcyi przyspieszy tylko nieszczęsne dla niej rozwikłanie, które Rosyi utoruje drogę do rozwiązania historycznych problemów na wybrzeżach morza Czarnego, przekazanych jej przez przodków.

Blokada floty rosyjskiej.

„Reichspost" donosi we wtorkowem wydaniu wieczornem:

Berlin, 3 listopada.

Jak donoszą z Konstantynopola, **flota turecka zamknęła za pomocą min znane jej punkty oparcia rosyjskiej floty czarnomorskiej.** Skutkiem tego akcya floty rosyjskiej na morzu Czarnem została znacznie ograniczona.

Zamknięcie morza Północnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 5 listopada.

W sprawie zamknięcia morza Północnego pisze organ rządowy „Politiken":

Żadne zarządzenie w tej wojnie nie dotknęło tak bezpośrednio Danii, jak to, albowiem będzie ono miało dla żeglugi duńskiej daleko sięgające następstwa, których w obecnej chwili nie można jeszcze przewidzieć.

Dzienniki donoszą, że największe towarzystwo żeglugi w Danii na razie wstrzymało wszystkie jazdy do Anglii.

Straty handlowej floty angielskiej.

Berlin, 1 listopada.

„Local-Anzeiger" donosi z Medyolanu: Wiadomości, które otrzymał „Corriere della Sera" z Londynu, stwierdzają, że straty, zadane angielskiej flocie handlowej przez krążowniki niemieckie, wynoszą mniej więcej 4 miliony funtów szterlingów (80 milionów koron), z czego przypada na „raidy" słynnego krążownika niemieckiego „Emden" 2 miliony funtów.

Liczba tonn okrętów zniszczonych dochodzi do 60.000. Liczba materyalna jest w stosunku do całości bardzo mała, natomiast wielką jest szkoda pośrednia i moralna, gdyż angielski świat handlowy niepokoi się coraz więcej.

Wojska tureckie w Persyi.

„Reichspost" we wtorkowem wydaniu wieczornem donosi:

Medyolan, 3 listopada.

W myśl turecko-perskiej konwencyi obsadziły wojska tureckie Choi w prowincyi Aserbejdżan.

Silne oddziały tureckie przybyły do twierdzy perskiej Urmia. Wali prowincyi Aserbejdżan, zajętej jeszcze przez Rosyan, opuścił swoją rezydencyę i przybył do Urmii.

Świetna obrona Czingtau.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 listopada.

„Daily Telegraph" donosi z Pekinu pod datą 30 b. m.:

Chińskie dzienniki donoszą z Szantung, że **ogień artyleryi niemieckiej niszczy wszystkie oszańcowania nieprzyjacielskie koło Czingtau i w ten sposób odsuwa na nieograniczony czas wszelkie ataki.** Cała glacis przed Czingtau jest podminowana, a do min prowadzą przewody elektryczne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 5 listopada.

Firmy austryackie i niemieckie pod kontrolą państwową.

Paryż. Oprócz wymienionych już przedsiębiorstw austro-węgierskich i niemieckich jeszcze 40 dalszych a między niemi Międzynarodowe Towarzystwo transportowe zostało poddane pod kontrolę państwową.

Sympatye bułgarskie dla Węgier.

Budapeszt. Bułgarski konsul generalny Dorew zwrócił się do tutejszego Towarzystwa dziennikarskiego z prośbą o przyjęcie go na zwyczajnego członka, uzasadniając to tem, że czuje się przynależnym do dziennikarskiego stanu, jako były szef biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych i że zamierza dać w ten sposób wyraz braterskim uczuciom, łączącym naród bułgarski z węgierskim i chce bliżej poznać polityczne i kulturalne stosunki kraju, w którym reprezentuje swoją ojczyznę. Towarzystwo przyjęło go jednomyślnie.

Internowani w Londynie.

Londyn. „Daily Tel." donosi, że liczba internowanych w samym Londynie Niemców, Austryaków i Węgrów ocenianą jest na 5.000.

„Emden".

Londyn. Jak donosi „Morning Post" z Liverpoolu, nie jest prawdą, jakoby krążownik „Emden" wjechał był do portu w Penang pod flagą japońską.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Walerya Działowska, Targowisko, p. Kłaj, poszukuje **męża Mateusza**, komendanta posterunku żandarmeryi w miejscowości Lacki Wielkie koło Złoczowa, oraz rodziców **Łukasza i Zofii Jachów z Hłuboczka Wielkiego.** Za adres dam 10 koron. 8171-3

Stefan Baranowski, konduktor kolejowy ze Lwowa, prosi każdego ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **żonie** jego **Katarzynie**, która prawdopodobnie wyjechała z kolejarzami lwowskimi, o podanie pod adresem: **Stefan Baranowski, stacya Nowy Sącz.** 8141-3

Kazimierz Matejski, porucz. rezer. 90 p. p. ze Lwowa, obecnie w Burzynie, poczta Tuchów, poszukuje swej żony Stanisławy z Wereszczyńskich i matki Jadwigi Wereszczyńskiej z rodziną, zamieszkałych poprzednio we Lwowie, ul. Jakóba Strzemię l. 6. 8125

Helena Seifertowa, żona zarządcy poczty w Zbarażu, mieszka z dziećmi w Łętowicach p. Bo-Bogumiłowice od Tarnów. Proszę panów, którzy po wyjeździe ze Zbaraża do Tarnopola widzieli się z mężem moim, o jaką wiadomość o nim. Podobno był chory w Tarnopolu. **Urzędników** z poczty zbarazkiej lub ich rodziny, jakoteż znajome panie proszę o adresy. 8338-2

Od 30 sierpnia br. nie mam żadnej wiadomości od syna mego **Bernarda Huttnera**, porucznika rezerwowego przy 36 pułku obrony kraj., komp. 12, numer poczty polowej 26. Proszę należących do tego pułku a znających go, o podanie mi wiadomości o nim pod adresem **Markus Huttner**, Wiedeń VII, Schweighofergasse Nr. 9. 8269-2

Ktoby wiedział, co się dzieje z **Włodzimierzem Skurskim**, rezerwistą 19 pułku obrony krajowej, **Tadeuszem Skurskim**, szeregowcem 30 pułku i **Józefem Lisowskim ze Lwowa**, zechce łaskawie donieść pod adresem: **Franciszka Skurska, Styrya, Friedberg, Ortgraben nr 41.** 8202

Irena Sroczyńska zawiadamia swego męża **Michała Sroczyńskiego**, porucznika przy Landsturmreg. 33. I Bataillon, 3 Kompagnie, że znajduje się w **Wiedniu, IX, Eisengasse 30.** Pension Pfeffer. Każdego, komu byłoby wiadome obecne miejsce pobytu powyższego batalionu, prosi o wiadomość. 8231 ?

Wszystkich, którzyby wiedzieli cośkolwiek o losie rodziny **Antoniostwa Sidorowiczów, oraz Wandy Mazurowej z Kołomyi**, prosi o wiadomość **Józefa Michałowska** ze Złoczowa, obecnie: **Nowy Jiczyn** (Neutitschein), Morawy, Obertorstrasse 22. 8014

Franciszek Gąsior, porucznik, obecnie Przemyśl, ul. 22 Stycznia l. 25, zawiadamia swą żonę **Maryę**, bawiącą obecnie u pp. Dr. Ożgów w Turce nad Stryjem, że jest zdrów zupełnie. 8258-2

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Helena Władysława Dudzińska** z Leżajska, raczy donieść **Antoninie Dudzińskiej** w Ciężkowicach poczta Szczakowa. 8259-3

Cecylia Czaykowska prosi o wiadomość o rodzicach **Bojomirach Żarskich**, pozostałych w Skwarzawie Nowej, powiat Żółkiewski. **Wiener-Neustadt, Brodtischgasse 22.** 8255-3

Amalia Cudzichowa z Białego Dunajca prosi o adres szwagrów **Kazimierza Jamrozego**, porucznika i **Maksymiliana Januszewskiego**, szeregowca 95 pułku. 8257-2

Tadeusz Mossoczy ze Sokala, przebywa z rodziną obecnie w Gromniku obok Tarnowa. 8248

Ktoby znał miejsce pobytu **Maryana Szefera**, porucznika (Landsturm 219), raczy donieść: **Szeferowa**, Nowy Targ, poste-restante. 8249-5

Józef Grzyb, nadstraż. skarb. Mszana Dolna, poszukuje adresów **Władysława Mańkowskiego, Teodora Fiedoryszyna i Bronisławy Grzybówny** z Połonic, poczta Zadwórze. 8242

Ktoby wiedział o pobycie mego **ojca Karola Talenta**, podurzędnika kolejowego z Jarosławia, który jako ewakuowany uległ ciężkiemu wypadkowi dnia 18 października br. skutkiem zderzenia się pociągów między stacyą Łańcut—Rogóżno, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Maryan Talent**, c. k. geometra w Kalwaryi. 8335-3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Kazimierza Maramarosa**, właściciela dóbr Karów, raczy zawiadomić **Helenę Krzyżanowską — Brünn** (Mähren), Grillparzer nr 7. Beamtenheim. 8368-3

Onufrego Salaki z Chodorowa poszukuje **Karol Grabowski** z Chabówki. 8246

Kto zna miejsce pobytu **Piotra Brzozowskiego ze Schodnicy**, raczy donieść do **Henryka Winiarza w Ujfehertó, Węgry.** 8402-3

Ktoby znał adres **Wojtanów i Rożałowskich**, oraz legionisty **Maryana Rozborskiego**, raczy łaskawie donieść **Eugeniuszowi Krause**, porucznikowi **we Wiedniu, Garnizonspital nr 1.**

Anna Runge poszukuje **syna Witolda**, medyka, jednorocznego ochotnika L. I. Regiment 19 Erste Ersatz Reserwe I Batallion I Compagnie. Ktoby o nim co wiedział, raczy donieść: **Teschen, Schlesien, Eugenstrasse 64.** 8253-3

Zygmuntowi Mossoczemu. Mieszkam w Gromniku obok Tarnowa. **Helena Mossoczy.** 8104

Zofia Chwojkowa, zamieszkała w **Kyšperku**, (Czechy), prosi o adres swego męża **Ignacego Chwojki**, pospolitaka, ostatnio stacyonowanego w Delatynie. 8341-2

Panów urzędników Kamioneckiej Rady pow, a to: **Hipolita Neumanna, Jana Małkowskiego i Adama Machnickiego**, którzy opuścili Lwów z końcem sierpnia, proszę o podanie swoich adresów. **Ujejski w Gmunden, Keimstrasse 18.** 8391

Kto ma jakąkolwiek wiadomość o obecnym pobycie **Wilhelma Westa z Brodów**, raczy zawiadomić ojca **Feliksa Westa, Abbacya**, willa „Ayram". 8369-3

Poszukuję **żony Władysławy z Szydłowskich Weltzowej, matki, siostry Kuziowej, Seweryny Muzykowej, brata Michała, Muzyki, Włodzimierza, Stacha Szydłowskiego i teścia.** O wiadomość prosi każdego. Adres: frajter **Hieronim Weltz**, 1/19 Comp., Ersatz Landsturm, Löcse, Węgry, Realschule. 8283-2

Kto wie coś o rodzinie **Zwaryczów ze Stryja**, da łaskawie znać pod adresem: **M. Zwaryczówna**, nauczycielka **w Międzybrodziu Lip.**, p. Porąbka ad Kęty. 8015

Dnia 27 października 1914 roku odbył się w Monachium ślub

p. Ludwiny Anastazyi Schmid,

córki ś. p. Władysława, obywatela i radcy m. Krakowa i Aleksandry I-mo voto Schmid, II-do voto Sommer-Karpf, III-tio voto Kopff

z p. baronem Wilhelmem Kleinschmit von Lengefeld.

Na liczne zapytania podaje

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu

w Krakowie

ponownie do wiadomości, że wydawanie zawartości schowków, skrzyń, kasetek itp. znajdujących się w Skarbcu Bankowym, odbywa się tylko od godz. 9 do 12 przed południem.

Na wypadek przeniesienia biur Banku do Wiednia będzie Skarbiec (schowki) bez dalszego ogłoszenia bezwarunkowo dla stron zamknięty. 8389-2

Kraków, dnia 4 listopada 1914.

Dyrekcya.

Albina Czubryńska

wdowa po ś. p. ANTONIM, c. k. oficyale Sądu krajowego

urodzona w Jaromierzu 16 grudnia 1840 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 3 listopada 1914 roku.

W ciężkim smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 88 przy ulicy Dietlowskiej, które odbędzie się we czwartek, dnia 5 b. m. o godzinie 3 po południu, wprost na cmentarz Rakowicki do grobu rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w piątek, dnia 6 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Jezuitów na Wesołej przy ulicy Kopernika.

Zakład pogrzebowy Horaka.

† Walenty Muszyński

b. właściciel dóbr, powstaniec z roku 1863,

zmarł dnia 23 października 1914 r. w Tarnowie przeżywszy lat 69.

Wszystkim, którzy byli świadkami śmierci mego męża **Matusa Wojciecha**, oficera rezerwowego 32 p. obr. kraj. 11 komp., proszę o łaskawe podanie mi bliższych szczegółów, w jaki sposób śmierć nastąpiła i kiedy, wogóle jakie były ostatnie chwile Nieboszczyka i gdzie mniej więcej pochowany. Będzie to wielką ulgą w tem nieszczęściu dla mnie i dla moich dzieci.

Helena Matusowa

8392 **Buczyna, p. Chrostowa via Bochnia.**

Podziękowanie

Wielmożn. Panu **Drowi Tadeuszowi Konowi**, jak również Przełożonej w szpitalu dzieci przy szpitalu Braci Miłosierdzia, Siostrze Gerardzie, za troskliwą opiekę nad naszemi dziećmi, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać!"

8383 **Heynarowie.**

Znaczną nagrodę otrzyma, kto zwróci kuferek ręczny, skórzany, bronzowy, zawierający bieliznę i papiery z adresem Cecylii Czaykowskiej, zostawiony na dworcu we Lwowie 1/9. C. Czaykowska, Wiener-Neustadt, Brodtischgasse nr 22. 8256-3

Kantor loteryi klasowej Anny Madeyskiej **ze Sambora — został na czas wojenny przeniesiony do Zakopanego, Przecznica liczba 26.** 8296-2

Poszukiwanie zaginionych.

Antoni Jelinek, nauczyciel z Ostromierza, w 11 pułku obr. kraj., 3 komp., poszukuje rodziny. 8261 1 4

Miejsca pobytu Romany Winkler z Warszawy poszukują **Władysław Moskwa, Emil Jasiński,** Sucha. 8268 1 3

Ignacy Dąbek, c. k. nadstr. skarb. z Chodaczkowa Wiel., poszukuje swej żony **Zofii Dąbkowej** wraz dziećmi, która miała wyjechać do W. Lutkiewiczów do Złotnik. Adres: Oddział Straży skarb., Kaniów Dankowicki, poczta Jawiszowice. 8311 1 2

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu i losach **Adama i Władysława Kałuskich,** którzy 10 września wyjechali z Jasła do Rzeszowa, aby wstąpić do Legionu wschodniego, zechce łaskawie podać o nich wiadomość pod adresem: Jadwiga Kałuska, Linz, Stahrembergstrasse 20. 8364 1 2

Proszę o łaskawą wiadomość o moim ojcu, podurzędniku kolejowym **Karolu Talencie,** który miał zostać ciężko raniony w karambolu kolej. dnia 18 października w okolicy Rogóżna koło Przeworska. **Maryan Talent,** c. k. geometra, Kalwarya Zebrz. 8335

Żołnierz E. Dreifinger z Tarnopola poszukuje żony i dziecka. Wiadomość prosi przesłać pod adresem: E. Dreifinger z listami p. Dra Nowaka, Kraków, ul. Powiśle 3, II piętro. 8289

Bazyli Buczak ze Stańkowej (Kałusz), bawiący jako rekonwalescent w Wiedniu, XV., Puthongasse 4, prosi wiadomość o żonie **Anastazyi** i o rodzicach **Teodorze i Eudokii Buczakach.** 8365

Bielecki Kazimierz, jednoroczny ochotnik przy L.-F.-H.-D. 45 Ersatzbatterie w Gracu, prosi znajomych o podanie adresu jego rodziców z Przybówki, powiat Rzeszów. 8291

Proszę p. Szpunara, aptekarza z Chorostkowa, o wiadomości o mym bracie **Romanie Zielińskim.** Helena Zielińska, Leoben, Kaiser Franz-Josefstrasse Nr 23. 8290 1 4

M. Kleiner, rezerwista 15 p. p., obecnie na urlopie u Schechterów w Voslau koło Wiednia, prosi zawiadomienie o tem rodziny w Torskiem (powiat Zaleszczyki). 8292

Jan Zawadzki ze Lwowa prosi o adresy swych krewnych i znajomych. Karniów (Jägerndorf), Śląsk austr., poste restante. 8293

Łukasz Zagajewski, żołnierz z 19 pułku pospolitego ruszenia ze Lwowa, obecnie Ołomuniec, Morawy, ul. Franciszka Józefa 106, u Pawła Purawetza, poszukuje swej żony **Elżbiety Zagajewskiej** z trojgiem dzieci. Za podanie jej adresu da 5 kor. Została w sierpniu we Lwowie, ulica Kordeckiego 7. 8294

Jedn. ochotn. przy 90 pułku **Stanisław Rutowicz** z Jarosławia, obecnie Szombathely, Węgry, 2 Ersatzkomp., prosi o wiadomości o swoich rodzicach, którzy do 15 września byli w Jarosławiu. 8295

Helena Misiakowa ze Lwowa, obecnie w Wiedniu, X., Buchengasse 9, prosi o wiadomość, dokąd wyjechał „Czerwony Krzyż" ze Lwowa (Pańska 11), z gmachu L. P. P. Szuka tą drogą swej córki **Anny Misiakówny,** samarytanki. 8297

Leonard Karasiński (k. u. k. Krankenhaltstation in Uj-Zsolna, Ungarn) poszukuje żony **Petroneli** z czworgiem dzieci, zamieszkałej we wrześniu w Leżajsku. 8298

Józefa Lerska ze Lwowa, obecnie w Gracu, Krenzgasse 34, prosi o podanie adresu swego męża **Władysława Lerskiego,** urzędnika magistratu we Lwowie. 8146 3 3

Janina Białkowska z Tarnopola poszukuje swej matki, sióstr i brata. Kraków, ul. Sołtyka 4. 8375 1 3

Jakób Metyk, frajter 80 p. p., Żywiec (Sammelstation), poszukuje żony **Anieli Julii Metyk** z Winnik ze synem. 8299

Rez. kadet Antoni Momryk, IV marszbataillon, 1 komp. 90 p. piech. w Löcse (Leitschau) na Węgrzech, poczta polowa Nr 80, prosi o podanie miejsca pobytu swej żony **Maryi Momrykowej** ze Sambora. 8300

Adam Beldoch

poda swój adres Maryi Kraussowej, Zakopane, Królewianka. 8382 1 2

Wszystkich znajomych proszę o podanie mej rodzinie mego tutaj umieszczonego adresu, byśmy się mogli wzajemnie porozumieć. **Lt. Gustaw Malczewski,** Landsturm-Inf.-Reg. 36/1, Feldpost Nr 153. 8301

Jędrzej Tarnawski ze Sądowej Wiszni, tymczasowo w Wiedniu, II., Haidgasse 6, drzwi 6, prosi o adres swej żony **Maryi** z dziećmi. 8302

Włodzimierz Zubrzycki, Wiedeń, I., Wolizeile 25, III, T. 34, poszukuje swoich rodziców i wuja **A. Czarneckiego,** radcy sądowego z Tarnopola. 8303

Ludwik Ząbkowski, jednor. hotnik L.-Feld.-Haub.-Div. 45 Ersatz-Batterie Graz, prosi znajomych o podanie adresu rodziny z Lackiej Woli, p. Mościska. 8304

Rudolf Dubicki, Festungsspital Nr 5, V Krankenabteilung in Przemyśl, poszukuje żony **Maryi Dubickiej** z synem, którzy 25 sierpnia b. r. wyjechali z Rohatyna w kierunku Sambora. 8805

Kto wie o losie rodziny **Abrahama Borgera,** blacharza z Rozwadowa, zechce donieść o tem Natanowi Orgel w Sziłagy Szomlyá (Węgry). 8316

Dra Piotra Kuśnierczyka poszukuje żona. Ktoby wiedział o jego pobycie, raczy donieść pod adresem: M. Niemczewski, Wiedeń, V., Grünngasse 13, drzwi 14. 8280

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Adolfa Golda,** c. k. oficyała podatkowego ze Złoczowa i jego rodziny, raczy łaskawie podać pod adresem: Robert Gruberg, Lht. Tierarzt, Brünn (Mähren), Schlachthofgasse 6. 8260 2 3

Longin Strzelczyński z 3 siostrami z Drohobycza, obecnie w Wiedniu, VII., Neustiftgasse 26, III/31, prosi znajomych o podanie miejsca pobytu naszej matki **Ludwiki Strzelczyńskiej,** oraz **Leona i Józefy z Drohobycza.** 8162 2 5

Helena Richtmann, żona architekty i porucznika rez. ze Lwowa, mieszka z rodziną w Karlsbadzie, Willa Monte Carlo. 7902 4 10

Julia Delkiewicz, obecnie Wiedeń, VIII., Buchfeldgasse Nr 17, T. 2, prosi o podanie miejsca pobytu **Józefa Kowalewskiego** z Walawy obok Przemyśla, oraz miejsca pobytu rodziny **Kowalewskich i Delkiewiczów** z Leżajska. 8058 4 5

P. Zelizkowe z Mikołajowa ad Gaje zechcą podać mi swój adres. Antoni Zwarycz, c. k. żandarm, Bochnia, koszary kawaleryi, oddział 19. 8147 3 4

Kamilla Stankiewicz, Nowy Targ, ulica Długa l. 156, poszukuje swego męża **Wojciecha Stankiewicza,** posp. ruszenie (Bataillon Nr 222, III Comp.), który był przed 2-ma miesiącami w Bereg-szász. 8139 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Franciszka Frączka,** jednorocznego ochotnika przy artyleryi polowej z Przemyśla, zechce łaskawie donieść Adolfowi Greis w Leoben, Kaiser Josefpark Nr 11. 8194 3 4

Iwan Wasyłow, Reservespital Rudolfineum 24, Cheb (Eger), Czechy, prosi o adres żony **Nastuny Wasyłow** z Przysłupa, poczta Perehińsko, powiat Kałusz. 8307

Jan Markowski, jednoroczny ochotnik „Feldkanonen-Rgmt" Nr 32, Batt. 5 w Mateocz obok Poprad-Felka, Węgry, prosi o podanie swoim rodzicom, znajomym i krewnym adresu. 8306

Kazimierz Rychlewski, obecnie w Ménhárd, uprasza Tych, którzyby wiedzieli cośkolwiek o rodzinie **A. Rychlewskich** z Drohowyża i **Breiterowej** (z ul. Panieńskiej, Lwów), aby donieśli łaskawie pod adresem: K. Rychlewski, L.-I.-R Nr 19, 1 Zug, 3 Ersatzcomp. Ménhárd, com. Szepes, Ungarn. 8308 1 2

Demetr Dołhan, konduktor kolejowy ze Lwowa, obecnie przy wojsku w Bochni, koszary ułanów, prosi o adres żony i córki. 7830

Juliusz Siwak, nadporucznik 20 p. p., obecnie Freudenthal (Śląsk), prosi o podanie miejsca pobytu swej matki **Katarzyny Siwak** ze Sambora i siostry swej **Herminy Siwak,** nauczycielki z Przedrzymich, powiat Żółkiew. 8183 2 12

Inż. Józef Dubieński, Kraków, Karmelicka 7, prosi usilnie o łaskawe podanie adresu jego rodziny: **Adolfa, Anny, Leontyny i Adalgizy Dubieńskich,** którzy podobno z stali we Lwo..ie (ul. Głęboka 16). 8209 2 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Anny Dubieńskiej** i jej męża **Artura Dubieńskiego,** urzędnika podatkowego ze Śniatyna, raczy donieść pod adresem: Langer, weterynarz miejski, Kraków, Magistrat. 8208 2 2

Eugeniusz Baudis (kapral), 19 p. obrony krajowej, Kaserne-Spital (Besterczybánya), I Stock, Zimmer Nr 20, prosi o podanie adresu swej żony **Janiny Baudis** i rodziców **Józefa i Franciszki Baudisów,** którzy mieszkali we Lwowie, przy ul. Panieńskiej l. 24, I p. 8275

Aron Schuster, Landsturm-Etappen-Bataillon Nr 115, Feldpost Nr 56, obecnie w Łańcucie, poszukuje żony **Netti Schuster** z Podbuża. 8277

Kazimierz Krygowski, jednoroczny ochotnik 33 pułku art. poln., Węgry, Szepesszombat obok Poprad-Felki, prosi swych krewnych o wiadomości. 8274

Dla p. Notaryusza z Baligrodu **Eugeniusza Miskego.** — P. **Zofia Misky** mieszka w Wiedniu, III, Eslarngasse 28, I piętro, u pani Argner. — Lichtensteinowa, Kraków, Szlak 47, 8281

Piotr Michalewicz, kapral, 19 Landsturm-Reg. ze Lwowa, obecnie Tull (Austrya Dolna), Reser.-Spital Notkaserne, prosi o podanie adresu swojej żony **Zofii** z 4-giem dzieci. 8219

Ktoby wiedział, gdzie przebywa obecnie **Cyla Bienstock** z Drohobycza, raczy donieść pod adresem: Henryk Freiwald, Kraków, Koletek 1. 8226

Ktoby znał miejsce pobytu **Zofii Tomczuk** ze Sambora, raczy donieść pod adresem: Tomczuk, Posterunek żandarm., Dębno obok Buska. 8167

Towarnicki Edmund ze Lwowa, poczta polowa 159, oddział automobilowy, Przemyśl, poszukuje swych dzieci: **Romcia** (7 lat) i **Busia** (4 lat) **Towarnickich,** które w czasie jego powołania do służby wojskowej były na wakacyach w Maryampolu z babką **Maryą Dorożewską,** żoną radcy skarbu, zaś 2 września, uciekając przed wojskami rosyjskiemi, dotarły do Staruni koło Sołotwiny. — Dziecięta znajdują się bez żadnych środków do życia i ciepłej odzieży, bo to wszystko zostało we Lwowie; więc pragnie pospieszyć im z pomocą. 8072 2 2

L. 9542/914. 8218 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Oświęcimia rozpisała **na poniedziałek dnia 9 listopada 1914 r.** na godz. 10 rano, ustną i ofertową licytacyę celem wypuszczenia w dzierżawę na trzy lata opłat gminnych od trunków spirytusowych i od piwa w Oświęcimiu.

Oświęcim, dnia 30 października 1914.

Burmistrz:
Mayzel.

Zarząd dóbr Eks. Stan. hr. Stadnickiego w Krysowicach

wzywa wszystkich swoich urzędników, aby do dni 8 zgłosili się pisemnie do Stanisława Rolińskiego w Nawojowej ad Nowy Sącz. 8342 1 2

Buchalter korespondent polsko-niemiecki, wolny od wojska, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **„Buchalter".** 8286 2 3

Słuchacz agronomii z dwoma latami Akademii dublańskiej i praktyką, pragnie dostać się w intenzywne gospodarstwo zachodniej Galicyi. O warunki proszę pod **„Dublańczyk W. K."** poste restante **Tarnów.** 8278

Pokoje dla przyjezdnych

z utrzymaniem lub bez. Ulica Krupnicza 10. 7841 5 5

Inteligentna osoba poszukuje zajęcia w większym interesie jako gospodyni lub zajmie się domem i dziećmi. Adres: Janina Kalinowska, Bochnia, ulica Kazim. Wielk. 72. 7868 4 5

Owies łuskany, pszenicę, żyto

preparuje przepisowo do trucia myszy i szczurów, kosztem połowy dostarczonego ziarna. — Podejmuje się radykalnego wytępienia tych szkodników w całych wsiach i miasteczkach.

Koncesyonowane laborat. trucizn

M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu

(na Krzemionkach, plac Lasoty 5). 7910 4 14

Kupuję i sprzedaję:

ubrania, palta i futra męskie i damskie. — **S. Katzner, Bracka 5.** 7988 3 10

Zginęła

8-letnia wiejska dziewczynka, Katarzyna Urbańczyk z Pychowic, w kościele parafialnym w Podgórzu. 8343

Panna z krojem bielizny i krawieczyzny poszukuje pracy. Świadectwa b. d. z arystokratycznych domów. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **„Praca".** 8313 1 3

Piątniczy

z kaucyą, katolik, szuka posady zaraz. — Buczkowski, Skoczów 43, (Śląsk). 8266

Cztery piękne konie

do sprzedania. Ulica Wielicka 14, w Podgórzu. 8344 1 2

Tylko przez 2 dni!

Nadszedł wagon 500 zajęcy, tanio do nabycia. — **Ulica Floryańska 49.** 8381

Wprost od właściciela domu poszukuje się niedrogiego **pokoju bez mebli** w czystej kamienicy, w której zaprowadzona jest elektryczność. Oferty pod „Wypłacalność" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" 8181 2 3

POKOJE

z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 7008 12 20

Ważne dla Pań!

Jako była krajczyni pierwszorzędnej firmy prowadzę obecnie **Pracownię sukien damskich „KAMILLA"** **ul. Sobieskiego 16 b, parter.** 8224 2 4

Technik budowlany

z praktyką przy wszelkich budowlach, spec. budowy drzewne, jak baraki, mosty etc., poszukuje posady jako kierownik, konstruktor i t. p. Zgłoszenia pod **W. S. 300** poste restante **Kraków I,** za okazaniem kwitu inseratowego. 818? 3

Absolwent gimnazyalny

(z odzn.), poszukuje lekcyj lub innego zajęcia. Zgłoszenia pod **„Nadzieja"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7412 6 0

Panna służąca, mająca chlubne świadectwa, z doskonałą krawieczyzną, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **A. B.** 8179

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 8120 3 0

Z druku Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.